ZESZYTY NAUKOWE KUL, XIII (1970), nr 3 (51)

JERZY GAŁKOWSKI

MORALISTYKA ERAZMA Z ROTTERDAMU

W 500-LECIE URODZIN

28 października 1469 [1] urodził się jeden z największych humanistów, Erazm z Rotterdamu, zwany przez współczesnych mu księciem teologów lub księciem filozofów.

O zasięgu i znaczeniu wpływu, jaki wywarł na myśl swej epoki, nie trzeba mówić — są to rzeczy powszechnie znane. Pisma jego drukowano w wielu krajach, a listy rozsyłane były po całym niemal kontynencie. Wyrażając się w języku kultury współczesnej trzeba stwierdzić, że była to twórczość naukowa, eseje, praca literacka i publicystyka; te dwa ostatnie rodzaje miały chyba decydujący wpływ na popularność autora. Erazm jako jeden z pierwszych zrozumiał potęgę słowa drukowanego i jako jeden z pierwszych potrafił z pisarstwa uczynić zawód dający środki do życia.

Wspólnym rysem charakterystycznym dla wszystkich prac Erazma jest zwrócenie uwagi na moralną stronę życia człowieka. Nie znaczy to, że pozostawił po sobie dzieło, które by w jakiś sposób zaważyło na historii myśli etycznej. Nie o to mu chodziło, aby stworzyć jeszcze jeden traktat teoretyczny. Zamiarem, łatwo dającym się w jego pracach odczytać, była reforma życia. Nawet jego druga pasja, z której jest znany przede wszystkim i która dała mu możność przetrwania w kulturze do dziś — *bona littera* — jest w jego zamyśle podporządkowana wdrażaniu człowieka w życie godne chrześcijanina. Nie stawiał sobie w tym zakresie zadań naukowych — rozwinięcia poglądu na rzeczywistość, poznania świata, ale chciał wpajać pewne konkretne zasady moralne.

Pomijając zagadnienie o ile on sam, w swoim życiu, był przykładem propagowanych zasad, należy go umieścić wśród licznych w owym czasie reformatorów religijno-moralnych. Nie będzie się jednakże do końca rozumiało jego poglądów, jeśli nie zobaczy się, że oprócz Erazma moralisty, istniał równocześnie — Erazm artysta. Jego estetyzm i tak częsta u artystów skłonność do obrazowego stylu wypowiedzi oraz wielkość wyobraźni powodują zarówno to, że pisma jego są czytelne dzisiaj, jak i to, że wiele jego powiedzeń, w których formułuje swoje tezy teologiczne i filozoficzne, należy przypisać bardziej przesadzie artysty niż wnikliwości uczonego. Erazm bardzo chętnie pisał o filozofii i teologii, jednakże, ani teologiem, ani filozofem nie był [2]. Temperament artysty, i jak niektórzy mówią, niezdolność do „głębokości" [3] doprowadziły do tego, że zamiast polemiki w jego pismach znajdujemy wyśmiewanie myślicieli, którym był niechętny. W jego ustach np. „szkotysta" był niemal synonimem wykształconego głupca, który głębokość ujęcia zastępuje żonglerką słowną, tworząc przy tym śmieszne nowotwory językowe.

---

[1] Por. R. Post, *Quelques précisions sur l'année de la naissance d'Erasme (1469) et sur son education*, „Bibl. d'Humanisme et Renaissance", 29, 1964, 489—510 (Genève).

[2] Por. Post op. cit., a także J. Huizinga, *Erazm*, przeł. M. Kurecka, Warszawa 1964.

[3] Por. Huizinga, op. cit., s. 149.

Erazm nie stworzył żadnego systemu ani etycznego, ani szerzej — filozoficznego czy teologicznego. Było to zgodne zarówno z jego postawą intelektualną, jak i modą naukową owego czasu. Nie znaczy to, że Erazm stał całkowiciele poza filozofią. W jego najpoważniejszym traktacie moralistycznym, jakim jest *Enchiridion militis Christiani* zaobserwować można źródła filozoficzne, z których czerpał bądź to wzory intelektualne, bądź ilustracje postaw moralnych. Prześledzenie tych powiązań pozwoli na pełniejsze zrozumienie postawy Erazma — moralisty. Najlepiej można to zobaczyć na przykładzie koncepcji człowieka, oraz — w mniejszym stopniu — koncepcjach etyki, z których autor wychodzi.

Dla Erazma prawdziwą filozofią, jedyną, której warto się poświęcić w pełni, jest Ewangelia. Przeciwstawianie filozofii Chrystusowej wszystkich innych filozofii jest jednym z częstszych motywów spotykanych w jego pismach. Jednakże przeciwstawiał jej raczej filozofię scholastyczną niż starożytną, w tym także pogańską. Starożytność była dla niego obok Ewangelii nienaruszalnym kanonem, autorytetem. A w sprawach literackich — formy i języka — jedyną miarą. Chrystus bowiem jest — jak sądził — ukoronowaniem dwóch głównych nurtów myśli ludzkiej — biblijnej i greckiej. Dla Erazma filozofia, teologia, postawa moralna (choć tego pojęcia nie używa) były czymś jednym [4]. Dlatego też mówiąc o zaangażowaniu się w filozofię myśli on nie tylko o intelektualnym przejęciu się jej prawdami: „Wielki filozof to nie ten, który dobrze umie na pamięć naukowe tezy stoików i perypatetyków, lecz ten, kto sens filozofii wyraża przez własne życie i obyczaje; taki jest bowiem cel filozofii" — pisze Huizinga, charakteryzując postawę Erazma [5].

Wyrazem tego jest niechęć do przeintelektualizowanej filozofii scholastycznej oraz postawa moralizatora. Życie jest pełniejsze i ważniejsze od filozofowania. Pozwala to Erazmowi na dobór niektórych tylko problemów oraz nie zmusza do zgłębienia zawiłości całego systemu. Stąd też bierze się jego znana chwiejność w sprawach dogmatycznych. Filozofia to przede wszystkim zalecenia dotyczące postępowania i koncepcja Boga. Jeśli chodzi o filozofię Boga i teologię — Erazm w szczególny sposób faworyzuje platonizm. Jest rzeczą charakterystyczną, iż uzasadniając wybór platonizmu, podkreśla on nie jego bazę wyjściową, sposób myślenia czy dobór argumentów, a więc nie treść, lecz głównie formę literacką [6].

Wartości estetyczne były więc przez niego bardzo wysoko cenione. *Bona littera,* przejęcie kulturalnej spuścizny starożytności, odkrywało nowy, mało znany świat piękna, na który wieki średnie nie zwracały większej uwagi. Nie można jednak powiedzieć, że piękno języka i stylu było dla autora wszystkim. Erazm urzeczony był listami Pawłowymi, które przecież tworzone były między innymi w konkretnym języku filozoficznym — neoplatonizmu. Bardzo wyraźne jest to w antropologii, na której wyrasta etyka. W tym względzie koncepcje św. Pawła znalazły swoje uzupełnienie w filozofii i teologii Orygenesa, jednego z najwyżej cenionych przez Erazma au-

---

[4] *Parakleza to jest zachęta do uprawiania filozofii chrześcijańskiej,* 141 F, W: *Trzy rozprawy,* przeł. J. Domański, Warszawa 1960; także *Enchiridion militis christiani,* przekład polski J. Domańskiego, *Podręcznik żołnierza Chrystusowego,* Warszawa 1965.

[5] Por. Huizinga, op. cit., s. 158.

[6] *Podręcznik...,* 7 F.

torów. W antropologii można zauważyć, wpływy platońskie i biblijne, zgadzające się znakomicie w wielu punktach.

Dla Erazma człowiek jest złożeniem, a nawet tylko zlepkiem dwóch natur: ciała i duszy, elementu cielesnego i boskiego. Na karb przesady literackiej można złożyć powiedzenie, że natura cielesna człowieka jest niższa niż u zwierząt, jest bydlęca; termin ten to wyraźnie ocena, a nie opis — zaś dusza jest rodzajem boga. Stwarzając człowieka, Bóg stworzył byt harmonijny i niepodzielony w sobie. Grzech pierworodny rozerwał tę jedność. Elementy człowieka przyrównuje Erazm do znanej sobie struktury społecznej. Najdoskonalszym jest rozum — król, który jak prawdziwy władca podlega tylko prawu. Arystokracją są uczucia wyższe: miłość rodzicielska, braterska, powszechna życzliwość itp. Aczkolwiek są to już akty wypływające z niższej, zwierzęcej natury, są w pewien sposób podległe rozumowi. Natomiast „...poruszenia duszy, które dzieli głęboka przepaść od nakazów rozumu i które znajdują się na najniższym, niemal zwierzęcym poziomie..." [7], jak żądza, wyuzdanie, zawiść itp. — to „męty społeczne". Oczywiście, takie przedstawienie struktury społecznej nie świadczy o duchu demokracji. Wynika ono z platonizmu, z poglądów właściwych odrodzeniu, które było o wiele mniej demokratyczne od poprzedniej epoki.

Wskazana wyżej struktura człowieka świadczy o pewnym nieobyciu filozoficznym Erazma. Życzliwość powszechna, miłość czy wyuzdanie, to nie „części" człowieka, ale raczej postawy życiowe czy cechy działania. Jednakże określenia te mają w sobie duży ładunek emocjonalny i dobrze służą propagowaniu idei. Powyższe określenie człowieka pochodzi z platońskiego *Timajosa,* o czym wspomina sam Erazm. W pewnym miejscu jednak wyłamuje się z tego ujęcia. Przedstawiając dyskusję między perypatetykami a stoikami na temat afektów, opowiada się za pierwszymi. Afektów nie należy wypleniać, ale ująć je w karby [8]. Teoria stoików w tym wypadku jest bardziej zgodna z platonizmem niż perypatetycka. Jest to wyraz charakterystycznej dla Erazma niechęci do rozwiązań skrajnych.

Drugie spojrzenie na człowieka zaczerpnięte jest od św. Pawła i z Biblii. Jest to właściwie przełożenie koncepcji platońskiej na inny język. To, co filozofowie nazywają rozumem, najdoskonalszą częścią człowieka — mówi Erazm — u św. Pawła nazywane jest duchem, człowiekiem wewnętrznym, prawem umysłu. To, co jest pożądliwością, a więc cielesnością, u św. Pawła — ciałem (*caro*), organizmem (*corpus*), człowiekiem zewnętrznym, prawem członków [9].

Trzecie spojrzenie, najpełniejsze i chyba filozoficznie najciekawsze, wzięte jest z Orygenesowego komentarza do I-go Listu do Rzymian. Orygenes widzi w człowieku trzy części: ducha, duszę i ciało. Ciało i duch, część najniższa i najwyższa, są sobie przeciwstawione tak jak w platonizmie. Pośrednią między nimi jest dusza, czyli zdolność do odbierania wrażeń. Dusza jest najwłaściwszym przejawem człowieczeństwa. Człowiek jest rozdarty. Tkwią w nim dwie przeciwstawne siły — boska i bydlęca — duch i ciało. Jedna — podnosi go do tego, co wzniosłe, druga — spycha do tego, co haniebne. Między nimi tkwi dusza. To co pochodzi z duszy, co jest naturalne, jak mówi Erazm, nie jest ani dobre, ani złe [10]. Dusza jest tym, co jest nazwane

[7] Ibid., 13 D.
[8] Ibid., 13 F — 14 F; 20 D.
[9] Ibid., 15 D — 16 E.

wyższym uczuciem w koncepcji platońskiej, jednakże treść jej jest bogatsza, obejmuje bowiem także i wolność wyboru [11].

Obrazowy sposób wyrażania się Erazma nie pozwala na wyostrzenie wielu pojęć występujących u niego. Cytowane wyżej słowa w kontekście z innymi: „Czcisz rodziców, kochasz brata, kochasz dzieci, miłujesz przyjaciela. Że to czynisz, świadczy to nie tylko o twojej cnocie, ile raczej o tym, że nie czynisz nic zdrożnego... co jest sprawą natury, nie liczy się za zasługę" [12] — wskazują na pogląd, iż moralnie obojętne są czyny płynące z pobudek czysto naturalnych. Jest rzeczą ciekawą, że w ten sam sposób i niemal tymi samymi słowami mówił później I. Kant. Jednakże — według Erazma — dusza to także wolny wybór. Czy wobec tego wola pozostaje obojętna wobec dóbr? Czy można by się dopatrzyć w tych określeniach pisarza jakiegoś rodzaju indeterminizmu i to skrajnego? Trudno jest na to pytanie odpowiedzieć bez dodatkowych analiz.

Dusza ludzka, wola, będąc dynamiczną, opowiada się za jedną z pociągających ją ku sobie tendencji — duchową albo cielesną, stając się w ten sposób sama duchową lub cielesną [13]. W aspekcie moralnym życie jest ciągłą walką między duchem i ciałem. Nie ma w tej walce ani pokoju, ani nawet zawieszenia broni. To, co naturalnie ludzkie, dusza, znajduje się na polu walki między dwoma zmagającymi się przeciwnikami. Nie może pozostać obojętna, staje po jednej lub drugiej stronie. Opowiedzenie się po stronie ciała oznacza śmierć, po stronie ducha — życie.

Taka antropologia zawiera wyraźnie zarysowany program moralny. Jest on uzupełniony pewnymi propozycjami bardziej szczegółowymi. Gdyby je jednak trzeba było określić jednym mianem czy też wskazać na inspiracje jednego, a nawet wielu znanych z historii systemów filozoficzno-etycznych, byłby z tym pewien kłopot. Dla Erazma wartości moralne są wartościami najwyższymi [14]. Z całego przekazu ewangelicznego ceni najwyżej zalecenia moralne. Słowa Chrystusa zawarte w Ewangelii są jedyną prawdziwą filozofią, jedyną prawdą. Ewangelia przewyższa wszystkie filozofie nie tylko doskonałością i pełnią, ale też zrozumiałością i dostępnością [15]. Jest zrozumiała dla wszystkich: „Nie odtrąca ona żadnego wieku, żadnej płci, żadnej majętności, żadnego stanu" [16]. Postuluje więc Erazm tłumaczenia jej na wszystkie języki narodowe. Inne filozofie i teologie, szczególnie scholastyczne, są tylko zarozumiałością i psuciem Ewangelii. Teologia i filozofia jest braniem tylko cząstki z całego skarbu i zarozumiałym przedstawieniem się jako całość. Jest to chęć przewyższenia samego Chrystusa, którego słowa wydają się zbyt prostackie. Stąd biorą się uciążliwe i subtelne zawiłości językowe, sławne szkotystyczne instancje, relacje, kwiddytety i formalitety [17]. Mają one tylko walor ćwiczeń bystrości umysłu, nie zaś ukazywania prawdy. Jedynie sam Chrystus swoim życiem i swoją nauką przekazał nam pełnię prawdy i dał przykład życia. Jego nauka jest tym, co powinniśmy poznać, do czego powinniśmy przylgnąć i przetworzyć się w niej: „Ten rodzaj

[10] Ibid., 19 E.
[11] Ibid., 19 C.
[12] Ibid., 20 A.
[13] Ibid., 19 C.
[14] Por. *Parakleza...*, szczególnie 142 A n.
[15] Ibid., 140 A—C.
[16] Ibid., 140 B.
[17] Ibid., 142 C.

filozofii polega raczej na uczuciach niż na sylogizmach, bardziej jest życiem niż dysputą, natchnieniem raczej niż uczonością, przemianą wewnętrzną raczej niż rozumowaniem" [18].

W słowach tych można odczytać wiele, zarówno pewien antyfilozofizm, jak i ogólniej — antyintelektualizm. Na pierwsze miejsce jednak wybija się niechęć artysty do uczonego, jak pisze Huizinga, niechęć do filozofii scholastycznej, której nie przemyślał i nie pojął [19]. Przede wszystkim jednak trzeba słowa Erazma przyjąć nie jako *credo* filozoficzne, lecz jako zachętę do życia Ewangelią. Pełnię swoją okazuje ona bowiem nie w intelektualnym zrozumieniu, ale w dostosowaniu do niej życia. Uczucie jako fundament wiary i moralności w tym wypadku jest mniej postawą filozoficzną, czy teologiczną, bardziej chęcią przylgnięcia pełnego człowieka do najwyższej prawdy i dobra.

Erazm nieustannie nawołuje do powrotu do czystego źródła, do Ewangelii. Odczytuje ją jednak wielokrotnie poprzez klasyczną grecką kulturę, a także przez pisma umiłowanych pisarzy chrześcijańskich, przede wszystkim św. Hieronima, a także św. Augustyna, św. Ambrożego, Orygenesa [20]. To oni podkreślają ducha, gdy filozofowie nowsi, przykładem Jan Duns Szkot, czynią karkołomne sztuczki i zwodnicze subtelności, aby utrzymać literę. Oprócz wyżej wymienionych powołuje się Erazm w sprawach moralnych i na innych filozofów, zawsze starożytnych, greckich lub rzymskich, jak np. Sokrates, Platon, Epikur, Diogenes, Epiktet, Seneka, Cycero, a także na kierunki filozoficzne, jak: stoicyzm, platonizm, perypatetyzm [21]. Nie jest to, jak by można przypuszczać, eklektyzm w ścisłym sensie. Erazm czerpie od nich nie dowody, ale raczej przykłady ilustrujące prawdy ewangeliczne. Są to ilustracje bardziej literackie niż filozoficzne. Ten dobór przykładów wynika z niechęci do scholastyki i z zafascynowania klasyczną kulturą grecką, natomiast ich wielka różnorodność świadczy o pewnej niefrasobliwości filozoficznej autora.

Być może jego antropologia dualistyczna jest nie tylko postawą filozoficzną, ale wyraża się w niej również estetyczna postawa literacka. Taka koncepcja człowieka pełni u Erazma również rolę alegorii pozwalającej formułować pełne ekspresji obrazy.

Erazma nie interesowała właściwie ani teologia ani filozofia jako system poznawczy. „Czyste" chrześcijaństwo jest dla niego duchem ożywiającym klasyczną kulturę grecką. Przejęty był do głębi ideałem piękna — pięknego słowa i pięknego życia. Zawiłości i trudności filozofii burzyły mu ten ideał. Stąd w jego pismach tak mocno przejawia się estetyzm i moralizm. Jego ideał życia to rodzaj sielanki, gdzie uczony i mądry człowiek żyje w bliskości przyrody, w otoczeniu dzieł sztuki i pięknych przedmiotów. Przy smacznym i w miarę wykwintnym stole zabawia się z podobnymi sobie miłą i niezbyt uciążliwą rozmową o sztuce i filozofii. Żyje trzymając się we wszystkim umiaru, unikając skrajności. Widzi w tym ideał życia chrześcijańskiego [22]. Nietrudno w tym ideale dopatrzyć się wpływów filozofii Epikura, jeśli nie po prostu uroczego i uczonego sybarytyzmu.

Zachęta do poznania i życia Ewangelią — to jedna strona działalności Erazma, druga — to rodzaj publicystyki walczącej, ośmieszającej zasta-

---

[18] Ibid., 141 F.
[19] Huizinga, op. cit., s. 143.
[20] *Podręcznik...*, 8 D.
[21] Por. np. *Parakleza...*, 142 A—B.
[22] *Zbożna biesiada*, W: *Trzy rozprawy*, op. cit.

rzałe formy życia. Jej główne tematy to wojna i odnowa Kościoła. Odnowę Kościoła widzi przede wszystkim w pewnego rodzaju odnowie moralnej. Jest to punkt styczny z jego pracą nad przekładem Ewangelii. Jedynie zmiana obyczajów i umysłowości dzięki Ewangelii może wyprowadzić z impasu chrześcijaństwo, które niestety o niej zapomniało. Chrześcijanie żyją nie jak wyznawcy Chrystusa, ale jak poganie. Ciało i litera zabijają ducha, wojny, nepotyzm, pycha i rozpusta panoszą się. Jest to choroba nie tylko jednostek, ale i instytucji, nawet najświętszych. Erazm woła więc o zmiany strukturalne w Kościele, woła o Sobór. Papieże są często niegodni w swej grzeszności [23], w Kościele winna więc zapanować kolegialność. Erazm staje po stronie koncyliarystów, widząc w soborze skuteczne lekarstwo, aczkolwiek koncyliaryzm nie jest już w jego czasie tak popularny, jak pięćdziesiąt lub sto lat wcześniej. Nawołuje do reformy klasztorów. Wszak ubóstwo franciszkanów stało się już synonimem jego przeciwieństwa [24]. Przerost władzy doczesnej Kościoła prowadzi do łamania sumień nie tylko chrześcijan. Wprowadzanie mieczem Ewangelii, której kamieniami węgielnymi są pokój i miłość, stało się praktyką, która nikogo nie dziwi.

Drugim ważnym tematem pism Erazma jest wojna. Pisarz kocha spokój i umiarkowanie. Cechy jego charakteru nie są tu jednak najważniejsze. Erazm doskonale widzi klęski, jakie przynosi każda wojna, nawet zwycięska. Szczególnie zaś obrzydliwą i skandaliczną jest wojna prowadzona pod sztandarami Chrystusa. Wojna przynosi zniszczenie, głód, choroby i śmierć. Poszkodowanymi są przede wszystkim ludzie niewinni. Korzyści z wojny odnoszą ci, którzy nie wahają się grabić, palić i zabijać — i to wszystko robią chrześcijanie [25].

Zagadnienia te, a nie są to wszystkie poruszane przez Erazma, pokazują, że na jego dzieło nie można patrzeć jedynie jako na zabytek historyczny czy obraz ówczesnej epoki. Przecież i dzisiaj, choć w inny sposób, mówi się o takich kwestiach, jak odnowa Kościoła, jego dostosowanie do współczesności, uwspółcześnienie teologii i filozofii przy jednoczesnym antyfilozofizmie i antyintelektualizmie. Także i dziś jedną z najważniejszych spraw jest pokój.

Pięćsetlecie urodzin Erazma z Rotterdamu jest więc hołdem złożonym człowiekowi, którego myśl, chociaż kontrowersyjna, pozostaje nadal aktualna.

LA MORALE D'ERASME DE ROTTERDAM

Erasme de Rotterdam dont le 500ème anniversaire de naissance tombe cette année, n'était à vrai dire ni un philosophe ni un théologien, bien qu'on le considérât comme tel. Il était un traducteur remarquable, un connaisseur de la culture antique, un artiste et, pour employer la langue courante, un publiciste. Son engagement dans la vie de l'Église qui le caractérisait, se manifestait par une moralisation singulière. Les problèmes qu'il abordait, p. ex. ceux du renouveau de l'Église, de la transformation des moeurs dans l'esprit évangélique et son pacifisme rendent son oeuvre valable et appréciée encore aujourd'hui.

---

[23] *Juliusz wyrzucony z nieba*, W: *Rozmowy*, przeł. M. Cytowska, Warszawa 1969.

[24] *Franciszkanie*, W: *Rozmowy*, op. cit.

[25] *Sprawy wojenne*, W: *Rozmowy potoczne*, przeł. M. Cytowska, Warszawa 1962.